

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powojennych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 — Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych miejscach niemieckich i w Austrii marek 5 (Zob. Zestawienie Przeliczeń: filr 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Baylei, Dreźnie, Gońsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kaniemiu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 stycznia.

Z bieżącej chwili.

Wersal, 17 stycznia o godz. 7 min. 53. Kongres wybrał w drugim głosowaniu dotychczasowego ministra marynarki Feliksa Faure prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej. Faure otrzymał 435 gł., Brisson 363 gł.

Ministrowie przybyli do Wersalu o godz. 12 minut 45. Dupuy oświadczył, że nie jest kandydatem. W korytarzach rozdawano karteczki na Brissona, Waldeck Rousseau i Faurego. O godz. 1 Challemel-Lacour zgłosił kongres jako przewodniczący. Michelin (zwolennik rewizji konstytucyjnej) zażądał głosu, aby zażądać zwolnienia zgromadzenia konstytucyjnego. Głosu zażądał także Baudry d'Asson, ale Challemel-Lacour nie trzeciując się o podnoszone protesty, zarządził głosowanie na prezydenta. Głosowanie rozpoczęło się o godz. 1 min. 20. Socjaliści oświadczyli, że są przeciwnikami prezydentury i dla tego nie oddadzą swych głosów. Gdy wywoływano nazwiska, nie było Mirmana; socjaliści podnieśli protest. Rezultat pierwszego wyboru wykazał, że żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości. Głosujących było 794, nieobecnych lub też wstrzymujących się od głosowania 76. Brisson otrzymał 338 gł., Feliks Faure 244 gł., Waldeck Rousseau 184 gł., Cavaignac 6, Melne 4, Dupuy 4. Waldeck rzekł się w drugim wyborze kandydatem na rzecz Feliksa Faure. Po proklamacji rezultatu pierwszego głosowania, przewodniczący Challemel-Lacour oznajmił, że kilku członków żąda zawieszenia posiedzenia. Kongres jednakże nie zgodził się na zawieszenie posiedzenia. Drugie głosowanie rozpoczęło się o godzinie 4 minut 40, a skończyło się o godz. 6 m. 15. Feliks Faure, jak już na wstępie powiedzieliśmy, otrzymał 435 gł., Brisson 363. Socjaliści głosowali na Brissona.

Prasa francuska i zagraniczna gani w dalszym ciągu postępek Periera. Także pismo byłego prezydenta do Izby i senatu nie znalazło przychylnego przyjęcia w prasie. Konserwatywne dzienniki upatrują w niem istotny akt oskarżenia przeciw rządowi republikańskiemu. Organa socjalistyczne powiadają, że zwycięstwo ich przyszło w stosowną chwilę, aby Francja i republika ochronić od cięszczenia dyktatorskich aspiracji Periera. Republikańska prasa powiada, że pismo Periera nie uniewinnia jego desercji. „Figaro“ ogłasza opinię rozmaitych członków parlamentu o ustąpieniu Periera. Poissy d'Angles nazwał ustąpienie prezydenta dezercją, za którą powinien być postawiony w stan oskarżenia. Inny parlamentarzysta skarżył się na klęskę, jaką poniosła Rzeczypospolita, słowami: „Po zamordowaniu Carnota samobójstwo Periera!“

Wersal, 17 stycznia. (Kongres.) Wśród głębokiego milczenia oznajmił Challemel-Lacour wybór Feliksa Faure na prezydenta. Prawica biła oklaski, a socjaliści wołali: „Precz ze złodziejami do Marsza (wzięcie). Socjaliści protestowali następnie przeciw wyborowi, przeciw niedopuszczeniu Mirmana i Gerault Richarda do głosowania. Gdy przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 7 1/2 wieczorem, rozległy się okrzyki: „Niech żyje socjalna rewolucja!“

Paryż, 17 stycznia o godzinie 10 minut 15 wieczorem. Nowy prezydent Rzeczypospolitej Feliks Faure przybył krótko po godzinie 9 na dworzec Saint Lazare. Gdy się ukazał, zebrana licznie publiczność wzniosła okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Feliksa Faure. Manifestacje trwały przez cały ciąg drogi z dworca do pałacu elizejskiego.

Paryż, 17 stycznia. Gdy Faure obejmował władzę, powiedział Dupuy: Ministerstwo dostało za szczyt, że z jego grona wybrał kongres prezydenta. Ministrowie znając charakter i lojalność nowego prezydenta, są pewni, że honor i interes Rzeczypospolitej znajdują się w dobrych rękach. Na życzenie Challemel-Lacoura odpowiedział Faure: Jestem głęboko wzruszony największym zaszczytem, jaki mi uczynił kongres. Nie szukałem powierzony mi misji, ale przyjmuję ją z głęboką świadomością obowiązków. Użyję wszystkich sił, aby zadaniu memu sprostać. Od tej chwili nie należę do żadnego stronnictwa, aby być sędzią rozjemczym dla wszystkich. W tym duchu apeluję o pomoc do reprezentantów narodu bez względu na różnicę republikańskich zapatrywań. Zawsze będziemy się spotykali w tem wspólnym dążeniu, które nam podsyła miłość ojczyzny, oddanie się republice i troska o los wszystkich, zwłaszcza ubogich i poniżonych.

Paryż, 17 stycznia. Dzienniki wydały wieczorem nadzwyczajne dodatki. Na bulwarach pełno publiczności. Redakcje gazet wywiesiły transparenta oznajmujące wynik wyborów. Kilka dzienników omawia już wybór. Głębokie poczucie honoru Feliksa Faure zapewnia wzorowe prowadzenie prezydentury, wątpliwy jednak, czy będzie posiadał potrzebną siłę i powagę do stawiania tamy prądom socjalistycznym. Z prowincji nadsyłane wiadomości, opiewają, że wybór Feliksa Faure zrobił doskonałe wrażenie.

Paryż, 18 stycznia. Książę Orleański wystosował do orleanistycznego senatora Bouffet list, w którym oświadcza, że orędzie Periera jest oskarżeniem istniejącej konstytucji. Chwila jest bliska, kiedy Francja powróci do tej formy rządu, która jest sławą przeszłości, a rekwizją przyszłości. Znajdź potrzebną siłę do ukończenia dzieła. Będzie to dzieło jutra... Dzisiaj chcemy zapobiedz bezpośredniemu niebezpieczeństwu. Niech moi przyjaciele dadzą nowy dowód

zapaęcia się siebie i patriotyzmu i tego wybiera, który najbardziej zdolny reprezentować porządek na wewnątrz i powagę kraju na zewnątrz.

Ajencya Stefanięgo ogłasza telegram z Masawy o szczegółach walk stoczonych pod Coahit dnia 13 i 14 b. m. Jenerał Barateri donosi, że Tygrunczyco cofają się po odniesionych klęskach w kierunku Sonmenzany. Po stronie włoskiej poległo w obydwóch bitwach 120 krajowców, a 190 odniosło rany. Po między poległymi z dnia 13 b. m. znajduje się jeden włoski porucznik i dwóch włoskich sierżantów. W bitwie z dnia 14 b. m. odniosło rany trzech poruczników, z których dwóch umarło i jeden kapitan. Telegram ten potwierdza, że Tygrunczyco ponieśli ciężkie straty; poległ także kilku ich przywódców. Kierunek, w którym się cofa Mangasa, pokazuje, że nie może on już stawiać aktywnego oporu. To samo biuro donosi z Londynu, że na list Mangasy, proszący Anglię o opiekę, odpowiedział rząd angielski radą, aby był wierny Włochom jako przyjaciółem i sprzymierzeńcem Anglii. Rząd angielski powinozwał Włochom zwycięstwa. — W Medyolanie zamordowało dzisiaj jakieś indywiduum jeneralnego prokuratora tamtejszego sądu apelacyjnego w własnym jego gabinecie. Morderca pochwylił go za gardło i przetrzął mu górne arterye. Prokurator Celli umarł też niebawem. Mordercę schwyciono natychmiast; nazywa on siebie Atyłą Bellochio i przedstawia się jako obłąkany. Na stawiane mu zapytania nie odpowiada. Sądzą jednak powszechnie, że chodzi tu o zamach anarchistyczny.

*** Berlin.** Prezesem Koła polskiego w sejmie pruskim wybrany został ponownie pan radca **Motty**, wiceprezesem członek Izby Panów, **hr. Marcei Żółtowski** z Czacza.

*** Dla ważnych powodów** odbędzie się przedwstępne zebranie celem narady: jak głosować będziemy w kwestyach przez Dyrekcją Ziemstwa nam proponowanych, na zgromadzeniu jeneralnem odbyć się mającem dnia 22 b. m. nie 22 b. m. rano o godzinie 9 w Bazarze jak było ogłoszone, lecz **21 b. m. w poniedziałek o godzinie 6 po południu w Hotelu Francuzkim**, na które panów delegowanych Ziemstwa zapraszamy. J. Żychliński z Uszarawa. Hr. Żółtowski z Ujazdu. St. Modlibowski z Gierlachowa. Dr. Skarzyński z Sptawia.

Oświadczenia posłów naszych w parlamencie niemieckim.

Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu, bieral głos, jak donosiliśmy, przy obradach nad interpelacyą narodowych liberałów, dotyczącą organizacyi rzemiosła, poseł nasz p. **Szambelan Cegielski**. Mylnie tylko podaliśmy według streszczenia jednej z gazet niemieckich, iż pan poseł Cegielski wyraził wątpliwość co do przeprowadzenia w praktyce kwestyi egzaminów na majstrów, wątpliwości bowiem pana Szambelana odnosiły się do projektowanych Izb rzemieślniczych, jak to się czytelnicy przekonają z dosłownego przekładu przemówienia, które podajemy poniżej. Pan poseł Cegielski powiedział, jak następuje:

Mości Panowie! Interpelacya p. barona Heyla daje także nam Polakom sposobność wypowiedzenia kilku uwag z naszej strony. Szezerze mówiąc, to nie wiele sobie obiecujemy po Izbach przemysłowych odnośnie rzemieślniczych. Tak jak pesymistycznie patrzmy w Prusach na tworzące się Izby rolnicze, od których rolnictwo nie wiele się spodziewa, tak jak Izby handlowe wskutek zbyt małych kompetencyi tylko nieznacznie handlowi zdolne są oddać usługi, tak też Izby rzemieślnicze nie wielką, naszym zdaniem, przyniosą rzemiosłu korzyść pozytywną. Rzemiosło znajdując się w tak smutnym położeniu, że potrzebuje *szybkiej pomocy* i wymaga gruntownej reformy. Stworzenie jakiegóż organizacji zaleca się dopiero wtedy, gdy zawód i stan, dla którego organizacya ma być stworzona, cieszy się pewnym dobrobytem; wtedy tylko znajdują się ludzie gotowi do zawilego przeprowadzenia takiej organizacyi, wtedy tylko znajdzie się cierpliwość potrzebna do długiego zwykle oczekiwania na niepewne owoce tej organizacyi. Tutaj czasu nie wolno tracić. Tutaj trzeba przyjąć z radykalną i szybką pomocą, a nie bawić się długotrwałą organizacyą; z tego powodu wyrażamy życzenie, aby rząd nie ociągał się dłużej z zaprowadzeniem świadectwa uzdolnienia. Przez podniesienie stanu majstrów polepszy się także położenie czeladzi. Uczeń także będzie miał więcej szacunku dla swego majstra i wybranemu przez siebie zawodowi poświęci się z większym zamiłowaniem i zaufaniem.

Dawniej ze względów politycznych byliśmy przeciwni zaprowadzeniu wykazu uzdolnienia; przyszłszy jednak do tego przekonania, że wątpliwość te nie stoją w żadnym stosunku do naglącej potrzeby zaprowadzenia wykazu uzdolnienia. Nie chcemy przez to powiedzieć, że jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami utworzenia Izb rzemieślniczych; nie jesteśmy też nimi

bynajmniej, ale uważamy ich w dziedzinie reformy rzemiosła za tak ważne jak zaprowadzenie wykazu uzdolnienia. Obawiamy się, że te Izby staną się powodem do nowych agitacyi, że rozbudzą fałszywe ambicje i przyczynią się niejednokrotnie do zaniebdania się w zawodzie w skutek ubiegania się za nowymi urzędami honorowemi; czy one atoli przyniosą rzemiosłu wiele błogosławieństwa, to jest rzeczą więcej, niż wątpliwą.

Prosimy rząd o spieszne przedłożenie stanowczych propozycyi, a my stósownie do nich odpowiednie zajmniemy stanowisko. (Okłaski).

Na przedwczorajsem posiedzeniu parlamentu oświadczył **hr. Hektor Kwilecki** w czasie obrad nad wnioskiem centrum o przywrócenie Jezuitów, co następuje:

M. P. W imieniu mego stronnictwa mam złożyć oświadczenie, że najzupełniej godzimy się na wniosek p. hr. Hompescha, który podpisałismy także. Ponieważ, jak się zdaje, inne stronnictwa nie zamierzają prowadzić wielkiej dyskusyi, przeto i my rzekamy się prowadzenia tejże. (Okłaski).

W sprawie „Przewodnika katolickiego.“

Główno, 17 stycznia.

Niezmiernie cieszą się wszyscy kapłani i rządcy parafii na nową prawdziwą w pracy pasterskiej pomoc, jaką niezaprzeczenie przynieść może wszystkim nowo powstałe za inicjatywą Najprzew. Arcypasterza pismo poświęcone rodzinom, bractwom i stowarzyszeniom katolickim.

Rozbudzić ono może z pewnością wśród coraz bardziej szerzącej się obojętności ducha religijnego wśród wiernych i życzyliby sobie tylko można, aby „Przewodnik“ znalazł jak najliczniejsze poparcie ze strony wszystkich i wyrobił sobie przystęp do każdego polskiego katolickiego domu. Ale w tem to już nasza przeważnie kapłanów sprawa, aby to pismo religijne popierał naszym współpracownictwem i wiadomościami z parafii a równocześnie i rozszerzał.

Abonament na poczęcie sam pewno nie zdola stworzyć tak wielkiego koła czytelników, jakiegobymy się pragnęli. Obok zachęty do zapisywania na poczęcie byłoby mojem zdaniem najpraktyczniejszą, aby na wzór Apostolstwa Najśw. Serca J-zusowego powierzyć także szerzenie „Przewodnika“ zelatorom i zelatorkom, które się z pewnością za zachętą naszą zajmą zbieraniem przedpłaty od czytelników tych, którzy nie będą zapisywać go na poczęcie.

Nie ulega wątpliwości, że ekspedycya tak samo może wysyłki pod adresem Czcigodnych konfratrów się podjąć, jak się to dzieje ze strony Apostolstwa.

Polska polityka na sejmikach powiatowych

Z Poznańskiego otrzymały „Berl. N. Nachr.“ pod powyższym nagłówkiem, pod dniem 15 stycznia następująca korespondencya:

Zajęcia w Śremie w ostatni czwartek z okazji posiedzenia sejmiku powiatowego, oświadczenie, jakie odczytał p. hr. Żółtowski z Kadzewa, ostentacyjnie nieprzyjęcie uścisku niemieckiej ręki ze strony pewnego starszego polskiego pana, trzymanie się niemieckich członków sejmiku zdala od obiadu, który landrat spożył sam z polskimi członkami, wszystko to nie omieszkano wywołać wzburzenia między tutejszymi Niemcami. Nie dla tego, aby się szczególnie dziwiono bezczelności, z jaką w oświadczeniu, złożonem „w imieniu polskich obywateli powiatu śremskiego“, przewrócono istotny stan rzeczy i przypisano Związkowi dla popierania niemieczyny, że rozpoczął walkę eksteryjną przeciwko „Polakom, traktującym w pełen wygłędności sposób swych niemieckich współobywateli.“ Do tego rodzaju żartów jesteśmy przyzwyczajeni. Ważnym ejszem i uwagi godniejszym jest to, że tutaj ze strony polskiej pierwszy raz w uroczystej formie publicznie wypowiedziano zamiar zerwania od dawnych lat istniejącego paktu, który w naszej dzielnicy w powiatowej administracyi obowiązuje Niemców i Polaków do uwzględniania narodowej mniejszości i udzielania tej ostatniej tak w wydziale powiatowym, jak w powiatowych komisjach odpowiedniej reprezentacyi. Było to ciężkiem i głównie dla dobra naszej dzielnicy obmyślonem zadaniem któremu swego czasu powiodło się pozyskać Polaków dla tego sposobu wspólnej pracy z Niemcami; wyszło to niewątpliwie na dobre naszej dzielnicy, iż stworzono pole tak neutralne, na którym w służbie samorządu mogły się mierzyć odpowiednio siły z obydwóch obozów w pokojowym współzawodnictwie i ku ogólnemu dobru. Ponieważ przy tem „orzyski odnosiła przeważnie polska strona, przeto godzono się na to chętnie i bez wielkiego rozgłosu. Wedle obliczenia, które mogę z pewnością uważać za dokładne, mają z 40 landrackich powiatów co najmniej 24 większość niemiecką na sejmiku powiatowym, w pięciu jest ona mniej lub więcej zachwiana i tylko w 11 są Polacy pewni większości, w 6 nawet bardzo znacznej. Sejmiki powiatowe składają się w naszej dzielnicy, pominiwszy przedstawicieli miast i po większej części 3 reprezentantów gmin chłopskich, przeważnie z właścicieli licznych dóbr rycerskich; niestety, fiskus i komisya kolonizacyjna, inaczej niż w Prusach Zachodnich, nie są uprawnione do tego, aby

reprezentować na sejmiku w posiadaniu ich znajdujące się, dawniej szlacheckie dobra; osoby prywatne, duchowne i dobroczynne instytucye, jako też miasta, które posiadają w powiecie więcej niż jedną wieś rycerską, mają z drugiej strony każdego czasu prawo tylko do jednego głosu w powiecie. Ponieważ tedy dobra rycerskie coraz więcej przechodzą w ręce niemieckie, przeto można przypuszczać, że za jeden lub dwa dziesiątki lat może już w żadnym sejmiku powiatowym nie znajdzie się większość polska. Czyż to ze strony mocodawców pana hrabiego Żółtowskiego nie było co najmniej nierozsądnem, by naruszać ów pakt i jednostronnie go usuwać dla powiatu śremskiego, gdzie Polacy dzisiaj jeszcze mają 3/4 większości? Czyż się wyrzuci z administracyi stanów powiatowych takich członków niemieckich, którzy przystąpili i dla tego, że przystąpili do Związku dla szzerzenia niemieczyny, — czy pan hr. Żółtowski, który może posiada południową żywość temperamentu, sądzi, że z innych członków niemieckich sejmiku powiatowego choćby jeden tylko pozwoli sobie wybrać głosami polskiemu, zamiast owych niemieckich ziomków swoich? Nie pozwoli im na to przecież do prostu poczucie honoru narodowego. Następstwem tego jednostronnego zerwania wspomnianego wyżej układu będzie i musi być to, że Niemcy w powiatach, w których rozporządzają większością i gdzie dotąd także Polaków wybierano do honorowych urzędów w stanach powiatowych, odtąd nie przypuszczają do nich ani jednego Polaka, tak jak Śremscy Polacy faktycznie nie chcą przypuścić Niemców. Innem następstwem będzie prawdopodobnie to, że tu i owdzie tylko rozrzucony Niemcy w powiatach z przeważnie polską ludnością nie pozwolą odstraszyć się od przystępowania do związku, lecz będą mieli odwagę przyznać się głośno do niemieckiej sprawy, co będzie dobrem następstwem sytuacji, stworzonej przez zaślepienie polskie. Dla nas dobrym jest wszelki powód, który nadaje się do wykorzystania tej isście niemieckiej skłonności do wiecznego uwzględniania polskiej czułości. Powiatów z polską gospodarką jak Śrem, będzie wtenczas nie wiele tylko; można się nadto spodziewać, że w tych ustanowi się szczególnie energicznych i pełnych taktu landratów. W końcu niechaj Niemcy przy wyborach do Izb rolniczych pamiętają na postępowanie śremskich Polaków i niechaj nie pozwolą się otumanić w powiatach, w których ster dzierżą w ręku, aby wybierać tego lub owego Polaka! Mijają już czasy kompromitowania i kompromitowania się!

Korespondentowi chodzi widocznie o podburzenie niemieckich swych ziomków przeciwko Polakom i wobec tego wszelki środek uważa za dozwolony. Inaczej nie mógłby przekreślać tak dowolnie sytuacji i oświadczenia polskich członków sejmiku śremskiego przedstawiać jako wypowiedzenie wojny mniejszości niemieckiej, kiedy ciż sami Polacy w Śremie na tymże samym sejmiku przez przyznanie równych sum na dyakoniski i katolickie Elżbietanki najwyraźniej okazali, że zasadzie parytetyczności pragną i nadal pozostać wierni. „Oświadczenie“ miało tylko na celu stwierdzenie, że polscy członkowie sejmiku nie pochwalają tendencyi Związku, mającego na celu popieranie niemieczyny w dzielnicach wschodnich przez tępienie żywiołu polskiego. Korespondent, jeżeli pragnie koniecznie walki rasowej, niechże będzie przynajmniej otwartym i niech nie używa ku temu broni, której ku temu celowi używać nie wolno!

Amerykańskie cła w obec przemysłu europejskiego.

Polityka cłowa Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki nabawia państwa europejskie, a szczególnie Niemcy, nie małego kłopotu. Oburzenie dzienników niemieckich wielkie, bo ochronne cła Stanów Zjednoczonych nadzwyczajnie ujemnie wpływają na ruch handlowy środkowej Europy. I łatwo wyrozumieć to oburzenie. Gdzie fabrykant lub kupiec, miasto zysku — straty zapisywać musi w swoich ksiązkach handlowych, tam przeciw ukontentowania być nie może.

Pierwsza miłość, jak mówi aforyzm, poczyna od siebie. Nikt za zle Stanom Zjednoczonym przeczytać nie może, że najprzód starają się o pomyślność swoich ekonomicznych interesów — i o dobro swego narodu. Gospodarka cłowa i polityka międzynarodowo-handlowa demokratycznych rządów, sprowadziły na Stany Zjednoczone niepamiętne jeszcze ekonomiczne przesilenie. Wolny handel zainaugurowany przez demokratyczne stronnictwo za pierwszych rządów Clevelanda, sprowadził na Stany nietylchanka dotąd biedę, a jako konsekwencye, niezliczona bankructwa, strejki, rozruchy, brak bieżącego kapitału itd. Za rządów następných republikańskich pod prezydentem Harrisonem, starano się bilem Mac-Kinley'a zarządzić złemu. Lekarstwo przyszło dosyć późno, ale zdaje się, nawet pewną jest rzeczą, że poskutkuje wreszcie. Naród przyjdzie do siebie, przeżyje przesilenie i powróci do pewnej ekonomicznej równowagi — lubo tak zwane złote czasy amerykańskie należą już do historii i może nigdy się na ziemi Kolumba nie powtórzą.

Wysokie nałożone cła na importowane produkta europejskiego przemysłu, mają na celu polepszenie bytu amerykańskiego robotnika. Import z małym cłem był dla niego śmiercią. Europejska industria wyrabiająca głodem mytem robotnika swoje produ-

ta, mogła zapełniać amerykańskie targi i konkurencją swoją zabijać popyt amerykańskich wyrobów — a tem samem wrogo wpływać na amerykańskiego robotnika.

Robotnik europejski, który wemigrował do Ameryki, przyzwyczajony w ojczyźnie swój do niskiego myta i do życia o ściśle niezbędnych potrzebach, kontentował się, lubo większą niż w ojczyźnie za swoją pracę zapłata, lecz zawsze daleko mniejszą — od pracy, do której nawykł robotnik amerykański, który według tego myta przyzwyczał się do życia pod każdym względem lepszemu i wygodniejszemu, ztąd pomiędzy samą robotniczą klasą powstała złowroga konkurencja, ztąd nienawiść i straszne bojkoty z t. zw. „scabs” t. j. robotnikami, którzy podczas strejku podejmują pracę za mniejsze myto. Produccenci nie mając z przyczyny konkurencji europejskiej na swę produkta popytu, musieli, albo zmniejszyć liczbę robotników, albo zniżyć myto, albo wreszcie zamykać fabryki i rękodzielnie. Ztąd powstało przesilenie, które spowodowało w klasie robotczej biedę, a bieda swoje złowrogi konsekwencye.

Aby zaś choć w części ziemi zaradzić, powstał bil Mc-Kinleya, t. j. wysokie cło na produkta importowane z Europy.

Bil ten wpłynął bardzo ujemnie na kasy europejskich producentów — a ztąd ogólne rozgoryczenie na Stany Zjednoczone.

Zarzucają, że przy takich cłach przemysł n. p. niemiecki wielkie ponosi straty, a amerykańscy producenci staną się coraz większymi milionerami. To prawda. Ale tu trzeba zwrócić uwagę na tę ważną okoliczność, że gdy Amerykanie robią miliony, dają przytem milionom pracę i sposób do życia, podczas gdy wolny handel bogactw i sypanie miliony w kieszenie europejskich Nabobów — nie dodatniego dla robotnika europejskiego uczynić nie może, owszem przyprawia go do ostatecznej nędzy i do rozpacz.

Gniewanie się na Stany Zjednoczone, krytykowanie ich cłowej polityki, odgrazanie się, na nie się nie przyda. „Prima charitas ab ego.” Każde państwo powinno mieć przedewszystkiem dobro swoich poddanych na celu i takich używać środków, aby producent miał zbyt swoich produktów, a robotnik chleb powszedni. Rewanż, czyli wojna cłowa, to bardzo wątpliwy środek. Stany Zjednoczone mają główny odyt na swoje produkta gospodarcze w Anglii, a przytem tak są obfitującym we wszystko krajem, że sobie całkowicie wystarczą.

Pewne gazety niemieckie w Poznaniu, pisząc swoje nad tem cłem amerykańskim jeremiady, wzywają rząd, aby z mieczem w ręku zmusił Stany do lepszej dla Niemiec polityki cłowej.

Podobny postulat co najmniej śmiesznością grzeszy. Kolosalny śrózowy na skale posąg bogini wolności strzeże Nowojorskiego portu, a uczucie wolności w sercach Amerykanów strzeże swoich praw.

Z parlamentu niemieckiego.

(17 posiedzenie.)

Berlin, 17 stycznia godz. 1.

Dzisiaj rozpoczęła Izba posiedzenie od drugich obrad nad wnioskiem centrum o przywrócenie Jezuitów.

Deput. Rickert (woln. stow.) zaproponował, aby zatrzymać § 1 ustawy przeciw Jezuitom (zakaz osiedlenia) a skreślić natomiast § 2 (zakaz pobytu pojedynczych członków zakonu).

Deput. Förster (antys.) żądał, aby tylko endoziemcom w zakonie nie pozwalano osiedlać się w Niemczech, wnioskodawca atoli wcale nie przyszedł do słowa na dzisiejszym posiedzeniu.

Po przedłożeniu wniosku ze strony deputowanego Rickerta, zabrał głos deput. dr. Friedberg, aby w imieniu narodowych liberatów oświadczyć się za wnioskiem Rickerta. Deput. Stumm (str. Rzeszy), zapowiedział, że jego stronnictwo będzie głosowało nie tylko przeciwko wnioskowi centrum, ale nadto i przeciw wnioskowi Rickerta.

Dep. dr. Lieber (centr.) określił stanowisko centrum w tym kierunku, że będzie to głównie zależało od porządku głosowania, jakie stanowisko zajmie centrum w obec wniosku Rickerta. Jeśliby najprzód głosowano nad wnioskiem Rickerta, jako propozycję zmiany do wniosku centrum, natenczas naturalnie centrum nie mogłoby oświadczyć się za nim, jako za przepisem wyjątkowym. Jeśliby atoli głosowano najprzód nad wnioskiem hr. Hompescha (centr.) i odrzucono go, natenczas centrum widziałoby się zmuszonem głosować w drugim czytaniu za

wnioskiem Rickerta. W obec wniosku dep. Friedberga oświadczył mówca wśród oklasków centrum, że katolicy obstarują przy twierdzeniu że § 1 stawia ich pod prawo wyjątkowe i dla tego musi upaść, każdy katolik bowiem ma prawo żądać, aby mu wolno było na niemieckiej ziemi żyć i umierać w zakonie Jezuitów.

Ponieważ dep. Rickert zgodził się na to, aby najprzód głosowano nad wnioskiem centrum, przeto marszałek uczynił zadość temu życzeniu i Izba przystąpiła do głosowania.

Wniosek przyjęto znaczną większością, głosami centrum, Polaków, Alzateczyków, Welfów, socjalnych demokratów, antysemitów z wyjątkiem saskich, kilku wolnomysłnych oraz dep. Kruppa, członka stronnictwa Rzeszy.

Izba zwróciła się następnie do pierwszych obrad nad nowelą do organizacji procesów karnych, którą uzasadniał sekr. stanu Nieberding w dość długim przemówieniu. Mówca starał się odjąć przepisy o obsadzaniu izb karnych wszelkie ostrze polityczne i przedstawiał rzecz tak, jak gdyby chodziło tylko o proste kwestye techniczne. Zaznaczył on, że bez uproszczenia procedury niemożliwym jest przywrócenie apelacji. Usunięcia sądów przysięgłych rząd nie zamierza, chce im tylko odjąć niektóre sprawy, które im przysparzają wielkich trudności. Mówca rozwiódł się w dalszym ciągu nad szczegółami noweli.

Dep. Rintelen (centr.) proponował przekazanie projektu komisji, składającej się z 28 członków, zaznaczając, że centrum zajmuje przychylny w obec noweli stanowisko, tylko ma pewne wątpliwości w obec niektórych szczegółów jak n. p. w obec przepisu, wedle którego więzienie śledcze jest dozwolone także wtenczas, jeżeli zachodzi obawa, iż oskarżony użyłby wolności do dopuszczania się nowych przekroczeń. W ten sposób nie byłby żaden redaktor pewnym przed aresztem i możnaby zniszczyć każde pismo. Wątpliwym jest także i to, że w przyszłości skład Izby w sądach ziemiankich ma zależeć od wyboru ministra sprawiedliwości; w politycznie wzburzonych czasach jest to niebezpiecznym. Mówca godzi się na pomnożenie kompetencji sądów ławniczych, na przywrócenie apelacji w sprawach karnych i na wynagradzanie niewinnie skazanych. Aby komisja, jak to było przy lex Heinze, nie pracowała pro nihilo, zaleca się nie zamykać sesji, lecz ją przedłużyć.

Dep. Ennecerus (nar. lib.) wyraża wielkie wątpliwości mianowicie w obec tego, że przywrócenie apelacji uczynią różnego rodzaju przepisy znowu iluzorycznym, spodziewa się atoli porozumienia w komisji.

Dalszy ciąg obrad jutro.
Koniec o godz. 4^{3/4}.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 16 stycznia.

(Dymisy Casimir-Periera. — Sprostowanie listy nowych parów. — Nowy gabinet węgierski.)

Więść o dymisy Casimir-Periera, która nadeszła tu dziś rano o godzinie 1 i którą rano ogłosił tylko jeden z tutejszych dzienników, oczywiście wywołała silne wrażenie. Dzienniki południowe przepełnione są depeszami o tym sensacyjnym wypadku. Najbardziej uderzyło nas, że, jak niektóre paryskie, tak i tutejsze i londyńskie dzienniki oskarżają byłego prezydenta o — tchórzostwo! Tchórzem jest ten, który nie broni siebie, względnie zajętej pozycji. Aby się bronić, na to trzeba jednak posiadać jakąś broń. Tymczasem prezydent republiki francuskiej nie posiada żadnej broni, a zatem przy najlepszej woli nie może bronić ani siebie, ani porządku publicznego i dobra kraju. Prezydent francuzki jest figurantem, marynetką bez wszelkiego wpływu. Może on chyba ułatwiać pracę żywiotom radykalnym, ale nie może wcale skutecznie bronić porządku i dobra kraju. Aby patrzeć na coraz to wzmagający się rozkład i licznie asystować tej ewolucji na urządzenie prezydenta, na to trzeba być człowiekiem bez charakteru, temperamentu i przekonania politycznych. Że takim człowiekiem nie chciał być p. Casimir-Perier, przynosi mu zaszczyt, ale nie powinno go żadną miarą narażać na zarzut tchórzostwa. Sens moralny tego zajścia jest ten, że Francya stanęła nad krańcem przepaści. Forma republikańska, możliwa w małych państwach, jak Szwajcaryja, San-Marino albo Andorra, albo też w wyjątkowych stosunkach amerykańskich, nie przystawa do organizmu wielkiego mocarstwa europejskiego. Dzisiejsze orędzie Casimir-Periera de facto oznacza polityczne ban

Przy wyjściu z kurytarza napadła na nią Szubina, zaciekawiona, z wypiekami na twarzy, z oczyma błyszczącymi, ze słowami na ustach:

— No, i cóż?... i cóż?... jakżeż tam pani poszło?...

Chciała się zaraz wcisnąć do pokoju, ale drzwi się oparły, bo z drugiej strony przekrecono klucz w zamku; z ręką na klamce stała zawiedziona, zdziwiona, niezaradna, nie wiedząc, co to ma znaczyć.

— A ja?... a ja?... — powtarzała tylko żalnym głosem, dopraszając się i uskarżając jednocześnie.

Baronowa dłońmi ścisnęła sobie skronie i westchnęła, niemym gestem pokazując, jak ją ta wizyta moralnie wyczerpała.

— Moja pani, a mnie nie puścili!... mnie drzwi przed nosem zamknęli!... widziała pani! Co to znaczy?...

Wystraszona, urażona, zbита zupełnie z tropu, dreptała za nią Szubina, zachodząc to z jednej, to z drugiej strony.

— Widziała pani?... nie puścili!... nie puścili!... skarżyła się.

Phalernowa omdlewającym głosem mówiła:

— Nie żałuj pani!... niema po co... niema po co tam iść! Bolesny widok!... Ja omal spazmów tam nie dostałam.

Wiadomość ta jednak nie zdawała się ani pocieszać, ani uspokajać Szubiny.

— Cóż mówią?... co powiedziały?... — dopytywała się gorliwie.

Phalernowa przystanęła i ująwszy jej rękę, przycisnęła ją sobie do serca.

— O, patrz pani!... jaką mam palpacyę!...

— Ale co powiedziały?... nic nie powiedziały!...

krucwo republiki we Francyi. Może ona będzie jeszcze czas jakiś wegetować, może ośmielony socyalizm ponownie się do nowej komunij, ale Francya stanęła przed alternatywą: albo zginąć, albo usunąć formę republikańską.

Dzisiejsza urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza następujące sprostowanie: „Ogłoszona wczoraj urzędowo we „Wiener Zeitung“ lista członków, powołanych dekretem cesarskim z dnia 12 b. m. do Izby panów, w skutek omyłki zawiera nawisko właściciela dóbr i posta sejmowego Władysława Czaykowskiego, gdy rzeczywistość nie ta osoba, lecz adwokat i prezes Izby adwokackiej we Lwowie, dr. Jan Czaykowski został mianowany (członkiem Izby panów).

Urzędowy dziennik węgierski ogłasza dziś dekret królewski, dotyczące dymisy dawnych i nomenacy nowych ministrów. List cesarza do Wekerlego, datowany z dnia 14 b. m., dziękując byłemu prezesowi gabinetu za zasługi, które sobie zaskarbił „około przywrócenia równowagi w budżecie“, nie wspominając o — innych. Cesarz pono w Budapeszcie do jednego z magnatów katolickich odezwał się: „Nie możesz Pan sobie wyobrazić, ile wycierpiałem w tych dwóch latach ostatnich“. Wekerle i Szilagyi już dawno otrzymali tytuł tajnych radców, pierwszy po siada order żelaznej korony pierwszej klasy. Z okazji dymisy nie otrzymali żadnych orderów. Natomiast byli ministrowie Bela Lukacz i Hieronymi otrzymali tytuł tajnego radcy. Baron Roland Evetvoes i hr. Juliusz Andrassy, którzy byli ministrami tylko 6 miesięcy, nie otrzymali żadnych ani orderów, ani tytułów. Starsi eks-ministrowie otrzymują pensyi 8000 flor., młodszy (który nie służył 4 lat) 4000 florenów.

List odrzędny do bar. Banffgo datowany z 14 b. m., listy do innych ministrów nowego gabinetu, kontrasygnowane przez Banffego, datowane z 15 stycznia. Z dawnego gabinetu przechodzą do nowego minister obrony krajowej generał baron Geza Fejery, równocześnie prowizorycznie minister u dworu cesarskiego, minister dla Chorwacyi Emerich Josipowicz (ci dwaj piastują swe teki od r. 1884. przetrwali gabinetu Tiszy, Czaparego i Wekerlego), tudzież hr. Andor Testeticz, mianowany ministrem rolnictwa w r. z. Ministrem sprawiedliwości został sekretarz stanu Alex Erdely (ur. 1839, prawnik, poseł od r. 1892), finan ów sekretarz Stanu Wład. Lukacs (ur. 1850, prawnik, poseł od r. 1878), spraw wewnętrznych wiceprezydent Izby poselskiej Dezydery Perzel (ur. 1848, syn ministra, prawnik, poseł od 1887 r.), oświecenia i wyznań Juliusz Wlascicz (ur. 1852, prawnik, poseł od 1892 r.), handlu Ernest Daniel, (ur. 1843, prawnik, poseł od r. 1870).

Co do prezesa gabinetu barona Banffego, warto zaznaczyć, że rok temu ożenił się z nauczycielką przy jeduży z szkół na swych dobrach siedmiogrodzkich, córką garbarza, pochodzącego z starego rodu szlacheckiego. Jest to rzeczą bardzo piękną, że zubożały potomek starożytnego rodu wolał uczyć się zarabiać na życie jako garbarz, zamiast żywić się jałmużną lub w gorszy jeszcze sposób, i że córkę wychował na nauczycielkę; przynosi też zaszczyt sercu barona Banffgo, że wolał się ożenić z uczciwą nauczycielką, aniżeli... Ale nie mamy czasu do dalszych rozmyślań moralno-społecznych. Natomiast nie ulega wątpliwości, że w bardzo pod tym względem wybrednym arystokratycznym świecie madziarskim ten... mezialian nie ułatwił pozycyi barona Banffego. W stolicy węgierskiej z powodu nieobecności dworu, żona prezesa gabinetu odgrywa bardzo ważną rolę, z czego wywyływały się bardzo znakomicie żony Andrassego, Tiszy i Szaparego.

Niemcy.

* Berlin 17 stycznia. Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, która ma obradować nad t. zw. projektem przeciw przewrotowi. Dep. Spahn (centr.) wniósł, aby wezwać rząd, iżby a) dał pogląd na przepisy karne w innych państwach, które mają styczność z nowo przedłożonymi paragrafami, b) aby dostarczył materyały, któryby uzasadnił obostrzenie pojedynczych przepisów. Sekr. stanu Nieberding przyrzekł dostarczyć materyały ad a, stwierdzając niemożliwość dostarczenia tego ad b. Dep. Bebel proponuje także przedłożenie wszystkich odnośnych decyzji trybunału Rzeszy, aby komisja mogła się przekonać, czy i dla czego jest uzasadnionem obostrzenie przepisu karnego (§ 111 ust. 2). Dep. bar. Hammerstein (kons.) sprzeciwiał się drugiej części wniosku dep. Spahna, ponieważ w wielu razach chodzi o rzeczy tajne, na co mu posłowie centrum odpowiedzieli, że tajne zajścia można zakomunikować jako sekretne. Sekr. st. Nieberding oświadczył, że przy-

— Powiedziała, że będzie pamiętała o nas... o nas wszystkich.

— Powiedziała to?...

Ruchem kotki, która pochwyliła kawałek mięsa i uciec pragnie ze swoją zdobyczą, odskoczyła w bok i nagle zmienił się wyraz jej twarzy pod wrażeniem tej wiadomości; oczy jej błysnęły, dłońmi zastąpiła sobie usta, jakby zakryła na nich chciała uśmiech zadowolenia, który taką sprzeczność stanowił z sytuacją i z fizyognomią baronowej.

To zapewnienie nieokreślone bliżej, na razie wystarczało jej; chciała tylko upewnić się w nadziei, którą żywiła w głębi duszy; mniej wymagająca była w tym względzie od baronowej.

Obawiała się jedynie, aby jej razem z Wenusiem i ośmiorgiem robaczek nie pominięto zupełnie w testamentem.

— Będzie pamiętała o wszystkich, będzie pamiętała!...

Słowa te brzmiały jej w mózgu i powtarzały się echem we wszystkich jego zakamarkach.

No, teraz może sobie pocziwa wujenczka umierać spokojnie, byle tylko nie zapomniala przed śmiercią słowa dotrzymać.

Po co zresztą miałaby się męczyć zbyt długo?... na tym padole płaczu nacierpiła się już dosyć i Pan Bóg miłosierny powinien się nad nią zlitować i powołać ją do swojej chwały.

Tylko, czy ona nie powiedziała tego baronowej, aby się jej pozbyć?... jakim tonem, jakimi słowami, przy jakiej okazji to rzekła?...

Dla lepszego wybadania baronowej i zorientowania się, poszła za Phalernową do jej pokoju i nudziła ją jeszcze z pół godziny swemi pytaniami, a w końcu nawet odważyła się postawić kwestyę:

— Jak też kochana pani baronowa myśli? ile

jęcie wniosku Bebla uważałyby rządy związkowe za odrzucenie projektu. Wniosek dep. Spahna komisya przyjmuje, odrzuca natomiast wniosek Bebla. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w przyszły poniedziałek.

— Komisya dla porządku obrad musiała odłożyć posiedzenie z braku dostatecznej liczby uczestników.

— Cesarz udał się wczoraj pieszo sam do pałacu hr. Szuwałowa i doszedł do pierwszego piętra całkiem niepoznany. Cesarz przyszedł oświadczyć hrabiemu, iż mu udzielił brylanty do orderu czarnego orla.

— Wczoraj odbył się wielki wiecór u kanclerza ks. Hohenlohe na który kanclerz zaprosił oprócz dostojników państwowych wielu posłów parlamentarnych. Z Koła polskiego otrzymali zaproszenie ks. Radziwiłł, hr. Hektor Kwilecki i pan szambelan Cegielski.

— „Post“ zapewnia, że wszelkie pogłoski o zmianach w ministerstwie pruskim nie mają żadnej podstawy.

— Półt rządowa korespondencya berlińska stwierdza że własność fideikomisowa w Prusach obejmuje 1,835,621 hekt. z czystym dochodem 22,661,965 marek polatku gruntowego.

— Podatek stęplowy przyniósł od kwietnia do końca grudnia 6,123,128,85 m. dochodu w porównaniu do 6,104,765,45 marek w roku poprzednim.

— W komisji budżetowej parlamentu wniósł dep. X. dr. Schädler, aby żołnierzom dawano ciepłe kolacje, dep. dr. Liebera zaś żądał udzielenia nauczycielom uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej.

— Z powodu rozszerzania zakazanych pism skazano księgarza Teisslera z Berlina na 1^{1/2} roku, drukarza Harnischa na 1 rok więzienia, panią Harnisch na 60 m. kary.

— W Hanowerze miał się podobno odbyć pojedynek między antysemitą dr. Hahnem a Welfem Dannenbergiem z powodu różnicy zdań politycznych.

Telegramy.

Sztokholm, 17 stycznia. Król utworzył szwedzki parlament mową tronową, w której broni unii szwedzko-norwęgskiej i podnosi jej dobrodziejstwa dla obydwóch krajów.

Nowy Jork, 17 stycznia. Z Colonu donoszą, że porozlepiano tam plakaty, zapowiadające spisek celem spalania miasta, jeśli płaca nie zostanie podwyższoną stosownie do drogości artykułów spożywczych. Obawiając się rozruchów, zażądała władza wojska z Bogoty i Panamy. Mieszkańcom Colonu nie wolno po godzinie 9 wieczorem wychodzić na ulicę.

Praga, 17 stycznia. Podczas dzisiejszego posiedzenia załamał się pod ciężarem śniegu dach szklany i spadł na grupę posłów, raniąc z nich jednego. Posiedzenia nie przerwano.

Były redaktor i przywódca robotników Wilhelm Koerber został przyaresztowany z powodu wicherzeń anarchicznych.

Londyn, 17 stycznia. „Times“ donosi z Buenos Ayres: Ponieważ prezydent Saenz Pena nie udzielił amnestyi dla politycznych więźniów, przeto cały gabinet podał się do dymisy.

Petersburg, 17 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Chilkowa na ministra komunikacyi. Wielki książę Michał Mikołajewicz wyjechał wczoraj wieczorem za granicę, podobno do San Remo.

Kyju, 18 stycznia. Generał Barateri donosi o nowej walce z Mangazą pod Senafe. Po kilku salwach uciekł nieprzyjaciel, pozostawiając na polu bitwy wiele szalazów i bytła i materyału wojennego. Włosi nie ponieśli żadnej straty.

Londyn, 18 stycznia. „Times“ donosi z Pekinu, że chiński generał Wai został ściany.

Hiogo, 18 stycznia. Japończycy pobili na głowę powstańców koreańskich, Tongaków. Poległo ich 300, a reszta ratowała się ucieczką.

Berlin, 18 stycznia. „National Zeitung“ podnosi, że Feliks Faure został tylko przy pomocy senatu wybrany. Faure należy do tego samego kierunku polit. co Perier, dla tego nie zdoła się prawdopodobnie długo utrzymać na nowem stanowisku — „Vossische Zeitung“ powiada: Faure jako polityk jest mało znany za granicą. Uchodzi on za męża bez zarzutu, bardzo energicznego i pracowitego.

„Berliner Tageblatt“ spodziewa się po Feliksie Faure pokojowej polityki zewnętrznej, ale wątpi, czy zdoła stawić dłuższy opór radykałom i socyalistom.

ona może nam zapisać?... bo już co do łaskawych państwa, to pewnie bez kroci się nie obejdzie. Komużby zapisała, jeśli nie swojej krwi?... Ja bo tylko powinowata, z łaski jedynie, z dobroci serca mogę się czegoś spodziewać, chociaż...
Miała już na języku, że po sprawiedliwości, to jednak Omylin z dziada pradziada należał do Omylińskich i z majątku po pierwszym mężu, a tak blizkim jej krewnym, miałaby może prawo spodziewać się większego legatu; ale poknęła resztę wyrazów, aby się nie zdradzać ze swojemu pretensjami i nie narażać.

Baronowa odpowiadała:

— Czy ja wiem!... czy ja wiem, droga pani!... W takiej chwili nawet myśli pobierać nie mogę.

Udawala wzruszona do głębi i bezinteresowna, obojętna na takie marońki, po nad któremi górowało samo uczucie żalu nad przewidywaną stratą najdroższej najukochańszej cioteczki, która przyrzekała być...

hójna po śmierci, ale za życia skąpiła nawet wyrazów.

Przecież tak mało byłoby ją kosztowało powiedzieć:

— Bądź spokojna, zostawię ci sto tysięcy, albo tyle a tyle!...

Możnaby wiedzieć przynajmniej, czego się trzymać, a tak: „obiecuj pan koźuch; ciepłe jego słowo“.

Jedna myśl przesładowała teraz baronową, mianowicie: z czem wróci do Żołędziówki i co powie Toniowi, z nożem na gardle czekającemu odpowiedzi.

— Przyrzekała pamiętać o nas!...

Czyż taka okrutnica warta była sześćdziesięciu tysięcy?... czyż w danej chwili można ją było ze sfontować na gotówkę?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

39) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 15.)

Krokowska podniosła rękę, jak do pożegnania. — Dziękuję... dziękuję... — szepnęła — będą pamiętała o was... o was wszystkich, którzyście... mnie kochali — dodała — bądź spokojna.

Baronowa załkała.

Po prawdzie, nie wiedziała sama dobrze, co ją więcej wzruszyło, czy ta obietnica z widoczną aluzją do spadku, czy chwila pożegnania, czy myśl, że jednak wyjechać będzie musiała z próżnymi rękoma; czy wreszcie współczucie dla chorj, z którą może po raz ostatni w życiu rozmawiała.

Przypadła znowu do kolan Krokowskiej i zaczęła jej obspypywać pocałunkami.

— Niez ciocia wierzy!... niech cioteczka będzie przekonana!... ja przecież, po matce, cioteczkę jedną tylko... ja... ja...
Chora, nadszpedzowana spokojnie i bez przemówienia się tym wylewem uczucia i rozrzewnienia ze strony siostrzenicy, powtarzała tylko:

— Będę pamiętała... będę pamiętała... bądź spokojna!...

Krokowski niecierpliwił się już; pragnął skrócić tę scenę, obawiał się, aby nie rozstroiła zanadto żony, a kiedy wreszcie baronowa odczepiła się od kolan ciotki, był tak zadowolony, że ją aż na pożegnanie w rękę pocałował, ale zarazem pociągnął ku drzwiom, aby jej nie przyszła ochota powrócić.

Sprawozdanie

z czynności Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich pod wezwaniem świętego Józefa w r. 1894.

W dziesiątym roku założenia, a czwartym w myśl Encykliki Ojca św. i Biskupów zebranych w Fuldzie, zreorganizowania, z zadaniem znaczącej roli, iż Towarzystwo nasze spełniało gorliwie swe zadanie około podniesienia ogólnego interesu przemysłowego. Ruchliwa czynność Towarzystwa naszego na zewnątrz, przyciągnęła nam i w tym roku dużo młodzieży, po świątecznej się różnym zawodom rzemieślniczym, tak że liczba członków znow się znacznie powiększyła. Przy końcu zeszłego roku liczyło Towarzystwo nasze 398 czynnych i 12 honorowych członków. W ciągu roku przybyło 109 czynnych i 1 honorowy członek. Jednakże w ciągu roku ubyło Towarzystwu nasze 398 czynnych i 12 honorowych członków. Przeważnie z powodu wyjazdu za pracą, 48 członków, przeto okrągła liczba wynosi przy końcu roku 459 czynnych i 13 honorowych członków. Nadmienić tu jeszcze wypada, iż w owęj liczbie 48 jest 2 wykluczonych i 6 wykreślonych z powodu niepłacenia składek.

Do pierwszego września odbywało Towarzystwo nasze regularnie swe posiedzenia co dwa tygodnie w lokalu p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Dla zmiany jednakże gospodarza i przebudowania lokalu, uczuło Towarzystwo pewne niedogodności. Ukonstytuowane bowiem dwa wydziały: szwelski i stolarski, Kółko śpiewu, liczne komisje, jako też posiedzenia zarządu, zmuszone były szukać sobie pomieszczenia w innych lokalach. Na jednym z posiedzeń ostatniego kwartału postanowiono przeto Towarzystwo zmianę lokalu i upoważniło zarząd do postarania się o inne dogodniejsze miejsce. Dla tego też zarząd poczynił odpowiednie kroki z p. Szprytowskim, restauratorem przy ulicy Wroneńskiej nr. 4, gdzie się już nawet ostatnie posiedzenia w końcu roku ubiegłego odbywały, i zawarł z nim kontrakt pod tymi samymi warunkami, pod którymi Towarzystwo nasze zajmowało swój stary lokal.

W ciągu roku odbyło Towarzystwo nasze jedno roczne walne, 3 nadzwyczajne walne, 3 ćwierćroczne walne i 19 zwykłych, razem 26 zebrań. Przypadające na dzień wigilijny Bożego Narodzenia zebrań nie zostało odczytane. Na tych zebraniach oprócz zwykłych spraw Towarzystwa, omawiane i rozstrzygane były także kwestje szerszego znaczenia, a na każdym zwyczajnym zebraniu stał zwykle na porządku obrad wykład. I tak zostały w ubiegłym roku wygłoszone następujące wykłady, odczyty lub referaty:

X. Jeżewski (3): „O urządzeniu cechów w czasach średniowiecznych“, (2-ga część), „O myszach króla Popieła“, „O handlu w mieście Krakowie za Kazimierza Wielkiego“, X. kanonik Kubowicz (1): „O Salezjanach“, p. Zieliński (1): „O Stanisławie Starzycu“, X. Wicepatron (7): „O przemysle i handlu w dawniej Polsce“, „O obyczajach mieszczaństwa krakowskiego za Kazimierza Wielkiego“, „Kilka uwag o wpływie osadnictwa niemieckiego na stosunki i obyczaje Polaków w dawniej Polsce“, „O niewidomych i sposobie ich zarobkowania“, „O głuchoniemych i sposobie ich wykształcenia“, „O kulturze i cywilizacji starożytnych Egipcjan“, „Kilka słów o religii chrześcijańskiej i jej wpływie na dobrobyt społeczeństwa“, X. Patron (3): „O hipnotyzmie“, „O spirytyzmie“, „Z przebiegu rozpraw zjadu przesów“ (referat), p. prof. M... (2): „O teraźniejszych stosunkach w Korei“, „Zbrodnia Lyonska a nauka religii w szkołach francuskich“, p. Wolniowicz (2): „O wystawie lwowskiej“, „Z przebiegu rozpraw Włosa katolickiego“ (referat), p. Ostant (1): „O wynalezieniu i rozwoju sztuki drukarskiej.“

Powższe tytuły świadczą same o wartościowej treści tych wykładów, to też członkowie, którzy bardzo licznie na posiedzenia uczęszczali, przyjmowali je z wielkim zapętem i niechybnie odnieśli z nich pożądaną korzyść.

Oprócz tego dawała skrzynka do zapytań X. X. Patronowi i Wicepatronowi tyle materiału do wykładów, referatów i dyskusji, że nawet na jednym posiedzeniu w miejsce wykładu, były tylko odpowiedzi na zapytania.

Z ważniejszych uchwał jakie w tym roku zapadły, wymienić można następującą, która zapadła na dniu 22 stycznia:

„Każdy członek ma prawo do subwencji lub wsparcia, jeżeli przeszedł rok do Towarzystwa należy.“

Nadto powzięto Towarzystwo na dniu 15 października dwie rezolucje potępiające ogłaszanie w gazetach polskich różnych mięsnych potraw na soboty i inne dni postne przez polsko-katolickich restauratorów i zatrudnianie publicznie polskich robotników w święta katolickie przez przedsiębiorców, a zwłaszcza przez magistrat.

Kierując się zasadami wytkniętymi w programie ustaw, przysłało Towarzystwo w pomoc pewnemu członkowi pożyczką 60 m., celem rozszerzenia jego interesu, a jednemu udzieliło wsparcia w wysokości 5 m.; dalej uczęszczało 6 członków na koszt kasy Towarzystwa do szkoły politechnicznej. Nadto odbywał się na początku roku bezpłatny kurs buchalterii, w którym kilkunastu członków udział brało. Podtrzymane w łonie Towarzystwa Kółko śpiewu popisywało się przy każdej sposobności śpiewem pod przewodnictwem swego nauczyciela, p. Górskiego. Dla uniknięcia niespodziewanych wypadków, któreby mogły Towarzystwo na szwank narazić, zabezpieczono bibliotekę i inne utensylia chwilowo w wysokości 1000 m.

Postępując sobie w myśl ustaw, nie zapomniano także i o innych instytucjach i przedsiębiorstwach. I tak ofiarowano na bazar gniazdkiwki szkółek polskich w Berlinie 20 m., dalej urządziło Towarzystwo na ostatnich czterech przedświątecznych zebraniach składkę na ubogich. Sumę zaś zebraną w wysokości 31 m. 50 fen. oddano Radzie wyższej Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Na jednym z posiedzeń urządzono składkę dla pewnego wdowca z Elberfeldu. Do powziętych rezolucji na zjeździe przesów przychyliło się Towarzystwo i złożyło nań przypadającą sumę w wysokości 45 m. na Pomoc naukową i na wydawnictwo odczytów.

Znając cele i potrzeby dzisiejszego polskiego rzemiosła i przemysłu, wzięło Towarzystwo nasze udział w przyszłorocznej wystawie przemysłowej kapitałem gwarancyjnym w wysokości 100 m., a w otworzeniu w mieście naszym centralnego biura informacyjnego dla szukających pracy, datkiem pie-

niętnym w wysokości 50 m. Do „Domu Przemysłowego“ przystąpiono z jedną akcją.

Chocąc okazać wspólność w sprawach przemysłowych i po za obrębem Towarzystwa, wysłano na uroczystość dwudziestoletniej rocznicy założenia Towarzystwa Młodych Przemysłowców sześciu delegatów; na obchód drugiej rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowego na ś. Łazarzu, połączonego z poświęceniem choraży, siedmiu delegatów; tak samo uczestniczono przez osobną delegację w Wieceu katolickim w Poznaniu; na obchód zaś 25-letniej rocznicy w Pleszewie wysłano telegram.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 18 stycznia.

„Kółko Zyg.“ w swojej nienawiści do wszystkiego co katolickie, a mianowicie katolicko-polskie, wzięła sobie odwagę na niezbyt szlachetne zadanie czernienia nas, denucyjowanie, wyszydzanie i lekceważenie. Znając jej usposobienie i taktykę pomijałmy po większej części jej elukubracje na temat polski pogardliwym milczeniem. Dziś jednak, aby dać dowód jaką to Niemcy pałają miłością do swoich współobywateli, poddanych jednego i tego samego państwa, przycycojemy jej antypolskie, a przede wszystkim przeciwko duchowieństwu polskiemu wymierzone rekryminacje.

„Z biegiem czasu — pisze ta gazeta — stało się duchowieństwo polskie podstawą Tow. Pomocy nauk. imienia Marcinkowskiego. Do założenia żelaznego funduszu przyczynili się przede wszystkim Xięża polscy. Dziś rzecz można, żaden nie umiera Xiądz, aby w swoim testamentie nie zapisał coś dla tego Towarzystwa. Czyż mamy jeszcze wspominać, że polska agitacja od wielu lat w duchowieństwie ma źródło swój organizacyi, które wszelkimi sposobami, osobistymi i kościelnymi umie sobie w narodzie ślepe wyrobić posuszeństwo? Czyż spolonizowanie czysto niemieckich osad nie jest dziełem duchowieństwa polskiego?”

Czyż ono rzetelnie utrzymać może, że spolonizowanie przybyłych w roku 1717 z Frankonii i Szwabii tak zwanych Bambrów nie jest jego dziełem? Tego ono uczynić nie może, my zaś możemy mu dać na to dobitne dowody? Czy „Kuryer“ nie słyszał, że Xiądz Biskup Kopp ukarał jednego ze swoich Xięż za to, że katolickim dzieciom powiedział, iż jedynym grzechem, który odpuszczonym być nie może, będzie każde słowo niemieckie, które wymówią (!?)

Wiadomo w całym Księstwie Poznańskim, że posługiwano się konfesyonałem i amboną, aby polskie służy przeciw niemieckim panom zbuntować, niemieckie interesa bojkotować i na wybory w interesie polskim wpływać! „Kuryer“ z pewnością dobrze wie, że pewien polski kapelan więzienia, który przecie jest zarazem pruskim urzędnikiem, powiedział z ambony: „Mówcie tylko po polsku! — że ten sam Xiądz w dniu tegorocznego dnia pokuty i modlitwy z ambony ogłosił: „Macie dziś królewskie święto i święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Nie obchodźcie jednak królewskiego święta, ale święto Maryi, a dzień dzisiejszy nie jest dla nas dniem pokuty, ale dniem radości. Król nie ma wam nic do rozkazania — on się wprzód Papieża pytał, a Papież na ten sam dzień święto Matki Boskiej przełożył.“ O gwałtownem przyciągnięciu niemieckich dzieci (protestanckich?) na religię katolicką i do narodowości polskiej świadczyć mogą akta obywatelskiej rejencji Księstwa. Czyż polski Xiądz nie jest przewodniczącym w wielu towarzystwach różnorodnych i kredytowych, które wszystkie za główny lub poboczny cel mają popieranie polonizmu? I to samo duchowieństwo śmie pomawiać ewangelickich duchownych i chrześcijańską herezję, skoro ci ostatni wstępują do towarzystwa które przede wszystkim popieranie niemieckich interesów mają na celu. Zaiste co tubardziej podziwiać, śmiałość zarzutów, czy głupota! Właśnie ewangelickie duchowieństwo w Poznaniu ma przez duchownych praktyczne obowiązki, których spełnieniem zapewnić sobie może wpływ przez duchowieństwo polskie dla siebie zagarnięty. Nie tylko zbawienie dusz, ale także i ziemski interesa swoich parafian mieć ma na celu. Tam bowiem, gdzie pastor ewangelicki udział w towarzystwach bierze, gdzie się do zakładania Spółek Raiffeisena lub Schultzeego z Delitzscha przyczynia, jednym słowem, tam gdzie wyszedłszy z koła zatrudnień duchownych wnięszają się w praktyczne socjalno-polityczne kwestje, tam kościół coraz pełniejszym bywa. Ewangelicki pastor jest tu na kresach najsilniejszym filarem kultury — a tego mu władza jego duchowna za złe wzięść nie może, tak jak nauczycielowi nie poczyna władza za winę — jeżeli tenże spełniając gorliwie swój obowiązek, pracuje w interesie niemieczny.“

Cały powyższy artykuł podyktowany jest tak niegodziwą nienawiścią do nas Polaków, zawiera tyle oszczerstw na nas, że ubliżylibyśmy sobie, gdybyśmy na niego odpowiadać chcieli. Rozumiemy polemikę — ale są pewne granice, po za które wykraczać nie wolno, nie chcąc na siebie ściągnąć zarzutu... podłości.

Od komitetu pań. zajmujących się przyszluszczaniem wystawą poznańską, odbieramy pismo następujące:

Wszystkie panie, mające zamiar nadesłać na przyszłoroczną wystawę bądź to oboty r. czne, bądź też jakiegokolwiek okazy w zakresie mowego przemysłu kobiecego wchodzące, uprasza się, aby zechciały się zgłosić najpóźniej do 1 lutego 1895 r. Osoby, pragnące bezpłatnie uzyskać miejsce na wystawie, winny się również zgłosić do wżej oznaczonego terminu.

Zgłoszenia przyjmują p. prof. Jaroczyńska — Półwiejska ul. 30 — i p. dr. Kusztelanowa — ul. Ludwiki 2.

Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę tragedia Szekspira: „Makbet.“ W niej w roli lady Makbet gra gość nasz.

W niedzielę tragedia Słowackiego: „Mazepa.“ W roli wojewodziny wystąpi p. Modrzejewska.

Pani Helena Modrzejewska prócz tego wystąpi na

scenie naszej w przyszłym tygodniu cztery razy, t. j. we wtorek, środę, czwartek i sobotę. Repertuar podamy jutro.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

Prócz dni, w których są przedstawienia w teatrze, i w środę i piątek kasa teatralna otwarta jest od godziny 11 — 1 i od 5 — 7 wieczorem; w tym zaś czasie bilety na przedstawienia p. Modrzejewskiej zamawiać i wykupywać można.

W środę odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej w nowym ratuszu. Po zagajeniu posiedzenia, nastąpił wybór członków do komisji fachowych na rok 1895, t. j. do komisji prawnej, budowniczej, finansowej, szkolnej, wyborczej i rewizyjnej kasy. Najbliższe sprawy porządku obrad przekazano komisji do dalszego roztrząsania, jako to: zniesienie regulatywy gminnego podatku dochodowego, zmiana miejscowych statutów co do pobierania podatku od psów, publicznych zabaw — dalej unormowanie należytości za udzielanie konsensu na budowę — nareszcie rozporządzenie nowej podatkowej normy co do taksy za świadectwa do polowania, podatku od dzierzyny i drobin. Po załatwieniu jeszcze kilku wyborów, zamknięto posiedzenie o 7-mej godzinie.

Tutejsza Izba handlowa zajmuje się zaprowadzeniem dla miasta Poznania komisji z zaprzysiężonych znawców, której zadaniem będzie załatwienie niepotrzebnych procesów między kupcami, szczególnie wydawanie bezstronnego sądu w rzeczach mniejszej wagi n. p. co do stanu, ilości, opakowania, mniejszej ceny nadesłanego towaru itd. Ku temu do każdej galeji handlu mają być wybrani trzej znawcy, i tak: 1) do zboża, owoców strączkowych, nasion, kartofli, 2) do produktów mlewa, 3) do towarów kolonialnych, delikatesów, owoców, jarzyn, owoców południowych, ryb i mięs, 4) do tytoniu i fabrycznych tytoniowych, 5) do materiałów budowlanych i budulca, 6) do produktów rękodzielniczych i konfekcyjnych, 7) do bielizny, trykotarzu i szmuklerstwa, 8) do skór i wyrobów szwelskich. O ile okaże się dalsza potrzeba, Izba handlowa zastrzega sobie pomnożenie liczby komisji.

Buda cyrkowa za bramą Berlińską o małe wczoraj nie spłonęła. Robotnicy, pracujący przy urządzeniach gazowych, zapomnieli zastrubować dwóch otworów. Buda napełniła się gazem. Gdy rano przyszli do pracy i drzwi otworzyli, zaleciał ich moczny zapach gazu. Pootwierano wszystkie drzwi i okna aby się gaz ulotnił. Gdyby był ktoś wszedł ze światłem, nastąpiłaby była straszna z niebezpieczeństwem połączona eksplozja.

Na mocy rozporządzenia rejencyjnego skracano z przyczyn krótkości dnia, od połowy grudnia do połowy stycznia, po południowe nauki w szkołach tutejszych o pół godziny. Nauka więc trwała od 2 do 3 1/2 z wypuszczeniem przyjętej w zwykłym czasie paury. Ponieważ zaś w tym tygodniu słońce kilka minut po czwartej zachodzi, zatem nauka powraca do normalnego porządku.

Z dzisiejszym dniem ustaje polowanie na głuszcę, cietrzewie, bażanty, kuropatwy, przepiórki i zające. Zabijanie więc lub chwytanie w czasie ochronnym pociąga za sobą następujące kary grzywny: za samiec cietrzewia 30 m., za jarażka 9 m., za bażanta 30 m., za kuropatwę 9 m., za przepiórkę 150 m. (§ 18 II rozdział, ostatni ustęp prawa policyjnego z 7 marca) za jająca 12 marek. Po upływie dwóch tygodni zapadłszy ochrony, t. j. od 1 lutego b. r. i przez cały czas trwania ochrony nie wolno ani w bałochi, ani w częściach sprzedawać wyżej wymienionej dzierzyny na targach i w handlach. Nie stosujących się do tego przepisu podpadają pod karę konfiskaty dzierzyny i karę grzywny do 90 m. na rzecz kasy ubogich.

W Opatowie w powiecie Kempkińskim zachorowały we święta cztery osoby. Po kilku dniach osłabienia musiały się położyć i wezwać lekarza. Lekarz skonstatował trychinezę. Przy dalszem badaniu pokazało się, że te osoby jadły we święta surowe świńskie mięso u miejscowego rzeźnika. Mięso było trychinowate. Wczoraj przed południem jeden z tych chorych już umarł.

Kupcowi i radnemu miasta Koronowa A. jadącemu sankami, rozbiegał się koń, wyrzucił sanki i sam powrócił do stajni. Zwrócił to zaraz uwagę rodziny, że musiało zająć jakieś nieszczęście. Wstąpił więc do szukania znaleźli nareszcie w śniegu właściciela — ale nieżywego. Koń go tak silnie uderzył kopytem w głowę, że go na miejscu zabił. Przywołany zaraz na miejsce lekarz, mógł tylko śmierć skonstatować.

Według doniesienia „Reichsanz.“ pozwolono panie Helenie Kisielnickiej, pasierbicy i adoptowanej córce Bronisława Gąsiorowskiego, właściciela dóbr Bytnia i Balina, nosić odąd nazwisko „Gąsiorowska.“

Połączenie z więzieniem we Wronkach centralnego więzienia podniosło budżet więzienny o 100 tysięcy marek.

W Odolanowie umarł 15 b. m. w 32 roku życia kupiec Stanisław Cieśliński. Zmarły był członkiem rady miejskiej i sejmiku powiatowego.

W Inowrocławiu nałożono podatek na wszelkie rodzaje publicznych zabaw.

Magistrat wrocławski wydał na wywóz śniegu i czyszczenie ulic miasta do 13 b. m. 25,706,12 marek. Z tego na płacę dla robotników i administracyi 12,539,87 marek, a na 10533 pomocniczych zaprzęgów 13,166,25 marek.

Zdarzyło się zeszłej niedzieli na kolonii Pangritz w okolicy Elbląga, że pewna stara, sześćdziesięcioletnia panna z nie mniej młodym narzeczoną, stawiła się przed miejscowym pastorem z prośbą o ślub. Jak się pokazało, to ta panna ani nie była chrześcijanką, ani konfirmowaną. Kłopotu i strachu było немало. Ale pastor nie namyślając się wiele — za jednym zachodem młodą pannę ochrzcił, wykonfirmował — a potem parę zakwł w kajdany hymnu na resztę dni żywota.

Polacy na obczyźnie. W „Wiariusie Polskim“ czytamy: „Skarżąc się rodacy, że w niektórych miejscowościach lekarze posyłają katolików, gdy zachorują, — do ewangelickich domów chorych. Postępowanie takie jest bezprawne, gdyż chorym przysługuje prawo wyboru domu chorych, a więc katolicy nie tylko mogą, ale powinni zawsze stanowczo żądać, aby ich postano do katolickich domów chorych. Jeżeli chory ma zostać postano do wielkiego jakiegoż zakładu n. p. Bergmannsheil i t. p., wtedy naturalnie oporu stawiać nie może. Niech tylko rodacy zawsze oświadczać lekarzowi, że są katolikami i proszą, aby zostali umieszczeni w katolickim zakładzie, a lekarz przychylił się do ich życzenia będzie zniewolony. Katoicy zwykle są za bojaźliwi i tem się właśnie tomaczy, że lekarze tak bezwzględnie sobie z nimi postępują. Kto ma prawo za sobą, ten też nie ma się czego obawiać, może śmiało żądać, aby prawo to szanowano.“

Tak zwany „Sundry-Civil-Bill“ odmawia dalszych środków pieniężnych na rzecz interesów Stanów Zjednoczonych na wyspie Samoa. Stany miały tylko ponieść jedną trzecią część kosztów administracyi wyspy. Jeżeli Stany swego zobowiązania nie dopełnią, to Niemcy i Anglia mogą traktat według swojej woli uważać za zniesiony.

Minister rolnictwa Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przedłożył interesujące sprawozdanie kongresowi w Washingtonie. Według tego w przeciągu dziesięciu miesięcy t. j. do 30 września 1894 r. wyeksportowano 305,910 sztnk żywego bydła, wartości 25 1/2 milionów dolarów. Dalej w pierwszych sześciu miesiącach wywieziono do Europy mięsa świeżego wołowego 112 milionów funtów, wartości około 10 milionów dolarów, mięsa wieprzowego 45 milionów funtów. W ogóle wywieziono do Anglii więcej jak połowę wszystkich produktów gospodarskich za sumę około 824 milionów dolarów. Prócz mięsa, zboża, bawełny i nafty wywieziono do Anglii 141,294 ton siana (tona — 20 centnarów), 31,520 ton sera, 2021 ton masła. Wywóz zaś przemyślny zmniejszył się o 13 1/2 mil. buszli. Temu winna konkurencja Rosyi, Argentyny i Australii. Jęczmień jednak wywieziono więcej niż poprzednie lata.

Małżeństwo p. nny Crispi. „Agencja nazionala“ donosi o głównych punktach intercyzy panny Crispi: Ojciec ustanawia dla niej rentę w wysokości 30,000 lirów, a nadto daje jej majątek oceniony na 10,000 lirów. Przyszła księżna otrzyma jeszcze pałacyk, budujący się na Rione Amedeo w Neapolu; matka odziedziczyła ziemską w prowincyi Syrakuzie. Panna Crispi otrzymała w tych dniach bierzmowanie z rąk kardynała San Felice, który jej ofiarował na namiątkę krucyfik z kości słoniowej. Ślub odbył się 12 stycznia. Młoda parę pobogostawili monsignor Bozico, wuj pana młodego.

Wniosek Wilsona, postawiony w Izbie reprezentantów w Washingtonie, celem zniesienia różniczkowej taryfy cukru, jako nadwierzający zanadto między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami, Austryją i innymi państwami traktatami, oraz jako przyczynny, która wywołała ze strony Niemców zakaz importu mięsa, czem bardzo szkodzone interesom Stanów — stroniostwo republikańskie odrzuciło z tej racji, że byłoby to złym precedensem, gdyby groźby zagraniczne miały mieć wpływ na prawodawstwo Unii amerykańskiej.

Wiek panujących. Kalendarz gotajski na rok 1895 podaje co do wieku panujących następujące daty: Papież Leon XIII liczy lat 84; następnie kolejną według lat życia idą następujący monarchowie i księżęta: wielki książę Luksemburski lat 78, król duński lat 77, królowa angielska i w. księżna Meklemburg-Strelitz lat 76. — W szeregu ksiąg regentów niemieckich jeden, książę Schaumburg-Lippe, liczy lat 70, dziesięciu liczy po lat 60, siedmiu po 50, ósmiu po 40. Cesarz Wilhelm II liczy lat 35, król portugalski lat 31, car Mikołaj II lat 26, król Aleksander serbski lat 18, królowa Niderlandów lat 14, król hiszpański Alfons XIII lat 8.

Ludność i rodziny. Według świeżej statystyki, we Francji przeciętna liczba dzieci wynosi 210 na 100 rodzin; w Paryżu przypada zaledwie 145 dzieci na 100 rodzin; to jest mniej niż troje na dwie rodziny. „Monde“ zaopatruje tę statystykę w dwie uwagi: Departament Sekwany, w którym rodziny są najliczniejsze, przedstawia też najmniejszą cyfrę dzieci w rodzinach. Wbrew twierdzeniu tych, którzy zalecają rodziny, jako środek powiększenia liczby narodzin. Druga uwaga: departamenty, w których cyfra dzieci w rodzinach najlepiej się przedstawia, są: Cotes du Nord, Morbihan, Finistère, Korsyka — to właśnie, które wysyłają do parlamentu deputowanych katolików.

Zarłocność wężów. Korespondent „Timesa“ z kolonii afrykańskiej Cap pisze do powyższego dziennika, że nie zdziwił go wecale historia węża z londyńskiego ogrodu zoologicznego, który pożarł swego towarzysza niewoli. Widział on rzeczy bardziej zdumiewające. Jakoż osadźcie sami czytelnicy. W pobliżu farmy Mallerby zabito niedawno czarnego węża, tak dużego i grubego, że postanowiono dokonać na nim autopsyi, dla przekonania się o powodzie tak niezwykłego wzrostu. I cóż się okazało: we wnętrznościach jego spoczywał wąż żółty, takiej samej niemal długości, jak jego żywy futerał. W wężu żółtym znalezione — czarne sporych rozmiarów, zawierające 30 małych wężów. Ogółem zatem znalezione 32 wężów w — jednym. Mimowoli przychodzą na myśl owe tuziny pudełek, wchodzących szczelnie jedne w drugie.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 19 stycznia św. Henryka B. i m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 2. Zachód o godzinie 4 minut 20.

Składki.

Na fundusz imienia Kościuszkii: Zebrane na zarchczynach Jani przez Adasia i Zosię 25,50 m.

Na Czytelnie Ludowe. X. prot. Kinowski z Oporowa 3 m. M. Rutkowski z Leszna 1 m. Ze skarbonki biblioteczka w Swierczynie 80 fen.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowa.)				
Kurs z dnia	17	18	16	17
Pszonica słabo.				
na maj	140 50	140 —	105 90	105 80
na czerwiec	141	140 50	104 75	104 80
Zyto słabo.				
na maj	118 50	118 25	101 80	101 90
na czerwiec	119 —	118 75	105 10	105 10
Olj rzep. spok.				
na maj	43 60	43 50	102 80	102 40
na czerwiec	—	—	102 —	101 90
Okowita spok.				
eksportowa	32 10	32 10	102 —	101 75
na styczeń	36 4	36 30	102 —	101 75
na maj	37 70	37 —	102 —	101 75
na czerwiec	38 —	37 —	102 —	101 75
na lipiec	38 30	38 3	102 —	101 75
na wrzesień	38 90	38 90	102 —	101 75
spółwczwa	51 60	51 60	102 —	101 75
Owies				
na maj	115 —	115 —	102 —	101 75
Wypowiedziano:				
żyta węgpi.	000	000	102 —	101 75
okowity kw. eksp.	10,000	0,000	102 —	101 75
„ spoz.	0,000	0,000	102 —	101 75

Szecełn, 18 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowa.)				
Kurs z dnia	17	18	16	17
Pszonica spok.				
na kwiecień maj.	140 —	139 50	102 —	101 75
na maj-czerw.	142 —	140 75	102 —	101 75
Zyto spok.				
na kwiecień-maj.	117 60	117 25	102 —	101 75
na maj-czerw.	118 —	118 —	102 —	101 75
Olj rzep. spok.				
na styczeń	43 50	43 20	102 —	101 75
na kwiec-maj.	43 70	43 50	102 —	101 75

